

KAZIMIERZ AJDUKIEWICZ *

O wolności nauki

Uprawiając jakąkolwiek naukę, stawiamy pewne zagadnienia, szukamy ich rozwiązania za pomocą takich lub innych metod, w efekcie tych poszukiwań dochodzimy do własnego sądu w sprawie, której dane zagadnienie dotyczyło, a wreszcie sąd ten, stanowiący rozwiązanie postawionego zagadnienia, podajemy wraz z jego uzasadnieniem do publicznej wiadomości. Wolność uprawiania nauki wymaga więc wolności we wszystkich tych czterech dziedzinach, wymaga, by uprawiający naukę cieszył się wolnością wyboru zagadnień, wolnością wyboru metody, czyli sposobu ich rozwiązywania, wolnością myśli i wolnością słowa. W niniejszym artykule poddamy wszystkie te cztery rodzaje „wolności” analizie i rozważymy, w jakiej mierze każda z nich jest niezbędna dla pomyślnego rozwoju nauki i w jakiej mierze ograniczenie tych wolności może być usprawiedliwione innymi względami.

I

Zacznijmy od wolności słowa. Każda wypowiedź słowna jest pewnego rodzaju czynem dowolnym. Wolność słowa jest więc wolnością pewnego rodzaju czynu. Wolność czynu ma podwójne oblicze, pozytywne i negatywne. Człowiek ma wolność czynu, gdy może robić to, co chce, i nie jest zmuszony do tego, by robił to, czego nie chce. Tak

* **Kazimierz Ajdukiewicz** (1890–1963), wybitny filozof, logik i metodolog nauk, w 1946 roku opublikował w „Życiu Nauki” (nr 6) szkic *Co to jest wolność nauki?* W 1957 roku Ajdukiewicz ogłosił w „Nauce Polskiej” (nr 1, s. 1–20) rozwiniętą postać powojennego szkicu – artykuł *O wolności nauki*. Rozróżnił cztery rodzaje wolności nauki: wolność wyboru zagadnień, wolność wyboru metody, wolność myśli i wolność słowa. Analizując wolność wyboru problematyki, wyraził pogląd, że „ciasny praktycyzm” w nadawaniu kierunku badaniom naukowym jest stanowiskiem błędnym. Pisząc o wolności wyboru metody, zwrócił uwagę na szkodliwą „monopolizację pewnych metod jako jedynie naukowych”. Analizując wolność myśli, pisał o dogmatyzmie metodologicznym i doktrynerstwie. Najważniejsza w rozważaniach Ajdukiewicza jest wolność słowa, ale nie jest to wolność słowa dla „każdego głupstwa”, lecz wolność słowa naukowego, autor sformułował przy tym warunki uznania wypowiedzi za naukową. To tutaj zapisał swoją zasadę racjonalności wypowiedzi naukowej, nakazującą dostosowywać stanowczość, z jaką wygłasza się twierdzenia do stopnia ich uzasadnienia. Artykuł, opublikowany tuż po Październiku 1956, zawierał odniesienia do ograniczeń wolności nauki w okresie ścisłego stalinizmu, ale dominuje w nim warstwa analityczna i edukacyjna. Te względy w połączeniu z pięknym i jasnym językiem Ajdukiewicza sprawiają, że jego artykuł po sześćdziesięciu paru latach może być czytany z pożytkiem i estetyczną przyjemnością. Do przedruku dodano listę podstawowych prac, w których rozważa się problem wartości i wolności w nauce.

ANTONI SULEK (Uniwersytet Warszawski)

więc i w wolności słowa wyróżnić trzeba będzie te dwie strony. Człowiek ma wolność słowa, gdy może mówić, pisać, drukować to, co chce, i nie jest zmuszony do tego, by mówił, pisał, drukował to, czego nie chce.

Ograniczenie wolności czynu może być spowodowane celowym działaniem innych, którzy umyślnie tę wolność ograniczają, bądź może pochodzą od czynników od woli drugich niezależnych. Na przykład ograniczenie wolności słowa mówionego może pochodzić od zakneblowania człowiekowi ust bądź mieć swe źródło w paraliżu, któremu uległ. Gdy mowa o wolności słowa, to ma się wyłącznie na myśli skrepowanie pochodzące od świadomego i celowego działania innych ludzi. Tak więc będzie można powiedzieć, że człowiek cieszy się całkowicie wolnością słowa, gdy inni swym celowym działaniem nie uniemożliwiają mu lub nie utrudniają wypowiedzania tego, co chce powiedzieć, ani nie przymuszają go do wypowiedzania tego, czego powiedzieć nie chce.

Ograniczenia wolności słowa można dokonać zarówno środkami fizycznymi, jak i środkami natury moralnej. Można komuś dosłownie zatkać usta, można go nie dopuścić do głosu na jakimś zebraniu, można odmówić mu przyjęcia jego wypowiedzi do druku. Można jednak też, nie stosując żadnego z tych środków fizycznego przymusu, nie kneblując nikomu ust ani nie stosując prewencyjnej cenzury, odstraszyć ludzi od publikowania tego, co chcieliby głosić, obawą represji, ogólnie mówiąc, obawą przykrych skutków, które pewna wypowiedź może wygłaszającemu ją przynieść. Te przykre skutki nie muszą polegać na zastosowaniu więzienia, grzywny, na pozbawieniu kogoś posady lub np. mogą one polegać na ujemnym sądzie opinii publicznej, całego społeczeństwa lub pewnego jego odłamu, z którym się liczymy.

Do tej pory mówiliśmy o negatywnym ograniczeniu wolności słowa, o odbieraniu możliwości lub utrudnianiu wypowiedzania tego, co się chce powiedzieć. Ale również pozytywne ograniczanie wolności słowa, to znaczy przymuszanie człowieka do tego, by mówił to, czego powiedzieć nie chce, jest możliwe. Stoją tu do dyspozycji wszystkie środki, którymi można na człowieku wymusić czyn. Najprostsza metoda polega na postawieniu człowieka w sytuacji, w której wiadomo, że każda odpowiedź na pewne pytanie, prócz jednej, wywołać może represję. Odmowa odpowiedzi sugeruje wtedy, że zainteresowany chciałby dać taką odpowiedź, za którą obawia się przykrych skutków, odmowa odpowiedzi jest więc też pośrednio odpowiedzią, i to taką, której skutki byłyby dla zapytanego bolesne.

Zapytajmy teraz, czy tak szeroko pojęta całkowita wolność słowa jest istotnym składnikiem wolności nauki. Negatywna odpowiedź na to pytanie narzuca się od razu. Wolność nauki nie wymaga wolności słowa dla każdego głupstwa, lecz wymaga ona tylko wolności słowa naukowego. Sama nauka stwarza organy, które krepują całkowitą wolność słowa i dopuszczają do głosu tylko taką wypowiedź, która czyni zadość wymaganiom niezbędnym na to, by zasłużyła sobie na miano wypowiedzi naukowej.

Warto może poświęcić więcej uwagi tym wymaganiom, warto zdać sobie sprawę z tego, jaki jest sens tak często i tak zdawkowo szafowanego miana „naukowości”.

Aby wypowiedź jakaś zasługiwała na miano wypowiedzi naukowej, i tym samym miała prawo w imię hasła wolności nauki domagać się wysłuchania, winna czynić zadość czworakiego rodzaju wymaganiom.

1. Pierwsze z tych wymagań dotyczy samej treści tej wypowiedzi. Wypowiedź roszcząca sobie pretensję do nazwy wypowiedzi naukowej musi dotyczyć takich spraw, którymi jakaś nauka się zajmuje, a nie takich, które dla każdej nauki są obojętne. (Zagadnienie, czy istnieją w ogóle takie sprawy, które żadnej nauki nie interesują, jest może sporne. Poświęćmy mu nieco uwagi w innym miejscu tego artykułu, tutaj w spór ten nie będziemy się wdawać). Ponadto treść wypowiedzi domagającej się publikacji musi wzbogacać naukę w sposób istotny. Takim istotnym wzbogaceniem jest każde niebanalne, to znaczy niezbyt łatwo z posiadanej już wiedzy dające się wyprowadzić twierdzenie, jest nowy dowód twierdzenia już dawniej w sposób pewny dowiedzionego, jest umocnienie uzasadnienia dla twierdzenia posiadającego tylko częściowe, a więc niepewne uzasadnienie. Wzbogaceniem nauki jest też uściślenie twierdzeń znanych, jest nim również nowe ich usystematyzowanie. Wzbogaceniem nauki może też być niekiedy postawienie pewnego zagadnienia lub jego precyzacja. Lista ta na pewno nie jest jeszcze wyczerpująca.

2. Aby jakaś wypowiedź zasługiwała na miano wypowiedzi naukowej, musi być z należytą ścisłością sformułowana. Poszczególne zdania muszą stwierdzać w języku, w którym są sformułowane, określone stany rzeczy i nie mogą być ogólnikowymi wynurzeniami, które niczego określonego nie stwierdzają. Ścisłość wypowiedzi wymaga też należytej kompozycji całości, wymaga treściowego uporządkowania składających się na nią poszczególnych zdań.

3. Po trzecie, wypowiedź jakaś zasługuje na miano wypowiedzi naukowej tylko wtedy, gdy wyraża się w niej racjonalna postawa tego, który ją wygłasza. Racjonalna postawa polega zaś na tym, że stanowczość, z jaką się wygłasza swe twierdzenia, jest dostosowana do stopnia ich uzasadnienia. Kto twierdzenia słabo uzasadnione lub, co gorsza, nieuzasadnione wcale, wygłasza z emfazą jako niewzruszone prawdy, ten nie zajmuje względem swych twierdzeń racjonalnej postawy.

Warto w tym kontekście – ze względu na to, o czym później będzie mowa – zwrócić uwagę na to, że istnieją dwa zasadniczo odmienne sposoby uzasadniania twierdzeń: uzasadnianie całkowite i uzasadnianie częściowe. Całkowicie uzasadnione są, po pierwsze, te twierdzenia, które w samym znaczeniu składających się na nie wyrażen znajdują gwarancję swej prawdziwości. Twierdzenie, że centymetr jest 1/100 częścią metra, jest przykładem twierdzenia, którego prawdziwość jest zagwarantowana przez sam sens wyrazów. Twierdzenia takie nazywamy twierdzeniami definicyjnymi. Całkowicie uzasad-

nione są nadto twierdzenia, które z twierdzeń posiadających już uzasadnienie całkowite są wyprowadzane w drodze logicznej dedukcji, a więc w sposób, który zawsze od prawdziwych przesłanek prowadzi do prawdziwych wniosków. O twierdzeniach takich mówimy, że posiadają one dowód. Twierdzenia definicyjne i twierdzenia mające dowód są jedynymi twierdzeniami całkowicie uzasadnionymi i tylko te twierdzenia mogą przy racjonalnej postawie być uznawane z całą stanowczością za twierdzenia nieodwołalne.

Jeżeli dla pewnego twierdzenia nie mamy dowodu jego prawdziwości, ale nie posiadamy też dowodu jego fałszywości, mimo że przeprowadziliśmy zabieg poznawczy, od którego z pewnym prawdopodobieństwem można było oczekiwać, że gdyby to twierdzenie było fałszywe, to zabieg ten byłby dowodu jego fałszywości dostarczył, wówczas mówimy, że twierdzenie to posiada częściowe tylko uzasadnienie. Gdy na przykład jakieś twierdzenie ogólne, głoszące, że wszystkie A są B, dla którego prawdziwości ani fałszywości nie mamy dowodu, przyjmujemy na tej tylko podstawie, że wszystkie dotąd zbadane A były B (choć nie wiemy, czy zbadane zostały wszystkie w ogóle A), to uzasadniamy je tylko częściowo. Badanie bowiem poszczególnych egzemplarzy gatunku A jest zabiegiem poznawczym, który – gdyby to twierdzenie było fałszywe – mógł nas z pewnym prawdopodobieństwem naprowadzić na takie A, które nie jest B, a tym samym dostarczyć dowodu fałszywości tego twierdzenia, a jednak dowodu tego nie dostarczył. Im większa byłaby przy tym liczba zbadanych wypadków naszego ogólnego prawa, tym bardziej byłoby – przy założeniu, że prawo to jest fałszywe – prawdopodobne, że natrafilibyśmy na wypadek z nim niezgodny, i tym lepiej byłoby to prawo ogólne uzasadnione, gdybyśmy na taki niezgodny z nim wypadek nie natrafili. Ogólnie można powiedzieć, że jakieś twierdzenie jest częściowo tym lepiej uzasadnione, im bardziej – przy założeniu fałszywości tego twierdzenia – jest prawdopodobne, że zabieg poznawczy, na którym je opieramy, dostarczyłby nam dowodu jego fałszywości. Innymi słowy, twierdzenie jakieś posiada tym lepsze uzasadnienie częściowe, im bardziej skrupulatne, ale bezskuteczne były poszukiwania dowodu jego fałszywości, albo – innymi słowy – im bardziej bezlitosne były próby, którym się ostało.

Otóż racjonalna postawa wobec przyjmowanych twierdzeń wymaga tego, aby stanowczość, z jaką je głosimy, stanowczość dająca się mierzyć wielkością ryzyka, które w imię tych twierdzeń gotowi jesteśmy wziąć na siebie, była proporcjonalna do stopnia ich uzasadnienia. Znaczy to, że im bardziej surowe i bezlitosne były próby, którym dane twierdzenie poddawaliśmy i wobec których się ono ostało, tym bardziej stanowczo wolno nam je przyjmować. Rzecz ma się tu podobnie jak przy wbijaniu gwoźdźnia w ścianę. Zanim mu zaufamy i zanim zawiesimy na nim jakiś ciężki przedmiot, próbujemy go wyrwać ze ściany. Im bardziej gwałtownym szarpaniom gwoździe się ostał, z tym większą ufnością możemy oczekiwać, że wytrzyma przyszłe obciążenie. Racjonalna postawa wobec głoszonych twierdzeń nie wymaga więc tego, by twierdzenia te były dobrze uza-

sadnione. Wymaga tylko tego, aby je podawać ze skromnością odpowiadającą stopniowi ich uzasadnienia. Takiej racjonalnej postawy wymaga naukowa cenzura od wygłaszania twierdzeń, aby je uznać za godne opublikowania, niekoniecznie zaś tego, by były one bardzo dobrze uzasadnione. Wypróbowanie jakiegoś leku na 10 pacjentach z wynikiem pomyślnym nie jest dobrym uzasadnieniem dla twierdzenia, że lek ten będzie i w przyszłości dawał pomyślne wyniki. Mimo to czasopismo lekarskie ogłosi komunikat zawierający przypuszczenie, że lek ten może być skuteczny, jeśli będzie to przypuszczenie wypowiadał z wszelkimi zastrzeżeniami, jakie słabość jego uzasadnienia dyktuje.

4. Czwartym warunkiem naukowości jakiejś wypowiedzi jest, by nie zdradzała ona ignorancji autora w tej dziedzinie nauki, do której ta wypowiedź należy.

Oto są te cztery warunki, jakim wypowiedź winna czynić zadość, aby ją uznać za wypowiedź naukową. Wolność słowa dla wypowiedzi czyniących zadość wyżej wymienionym wymaganiom, a nie wolność słowa dla jakichkolwiek wypowiedzi jest niezbędnym składnikiem wolności nauki.

Wolność słowa naukowego jest niezbędnym warunkiem pomyślnego rozwoju nauki, a jej skrzepowanie przynosi nauce szkodę, tym większą, im bardziej poznawczo doniosłe są wyniki badań, których nie dopuszczono do publikacji. Nauka jest bowiem dziełem współpracy wielu ludzi, w której wyniki osiągnięte przez jednych badaczy, a udostępnione innym stają się punktem wyjścia dla dalszych badań, posuwających naprzód dzieło poznania ludzkiego. Niedopuszczenie do głosu kogokolwiek, kto ma jakiś wynik naukowy do zakomunikowania, zuboża społeczny organizm nauki o ten wynik i nie pozwala mu odegrać w rozwoju nauki tej roli, jaką by mógł odegrać, gdyby dotarł do powszechnej wiadomości.

Odebranie głosu uczonym pewnego narodu – jak to się działo u nas w czasie okupacji – wyłącza ich udział w budowaniu gmachu nauki będącego dziełem całej ludzkości i zmniejsza twórczy potencjał nauki. Przyznanie głosu tylko zwolennikom pewnego kierunku myśli, a odebranie go jego przeciwnikom również zmniejsza twórczy potencjał nauki, sprzyja jednostronności i dogmatyczności, a szkodzi pochodowi ludzkości ku prawdzie. Odebranie głosu któremukolwiek naukowcowi odbiera mu niejednokrotnie chęć do pracy, gdyż perspektywa opublikowania własnych badań jest potężnym bodźcem w pracy naukowej. Z tych, a zapewne też z licznych innych względów, które pominąłem, każdy, komu drogi jest postęp nauki, winien walczyć o zapewnienie wolności słowa naukowego każdemu, bez względu na jego narodowość, przynależność klasową czy też wyznawane przez niego poglądy, o ile są to istotnie poglądy zasługujące na nazwę naukowych.

Choć jednak wolność słowa naukowego jest niezbędnym warunkiem pomyślnego rozwoju nauki, to jednak postulat wolności słowa naukowego może stać w konflikcie z innymi wartościami. Postulat wolności słowa naukowego może na przykład stać

w konflikcie z interesem pewnych jednostek lub ugrupowań społecznych. Tajemnica patentowa, tajemnica wojskowa, tajemnica państwowa stanowią przykłady ograniczania wolności słowa naukowego w interesie posiadacza patentu, w interesie obronności kraju, w interesie dobra państwa. Związane ze sprawą tajemnicy patentowej moralne prawo badacza naukowego do sprzedawania swego odkrycia pewnym jednostkom i wyłączenia ogółu ludzi od dobrodziejstw z odkrycia tego wynikających – jest sprawą sporną. Nikt jednak, kto posiada tzw. sumienie obywatelskie czy patriotyczne, nie będzie protestował przeciwko ograniczaniu wolności słowa naukowego w imię interesu obronności swego kraju. Wypada jednak zauważyć, że ze względu na obronność państwa czy inny interes państwowy, którym można usprawiedliwiać ograniczanie wolności naukowego słowa, nie należy nadużywać. Szkoda bowiem, jaką ponosi nie tylko nauka, ale również interes prostego człowieka, spowodowana zatajeniem pewnych osiągnięć naukowych, może być większa niż szkoda, jaką rzekomo ponosi państwo przez ich ujawnianie. Zakaz publicznego udostępniania planów miast jest przykładem przesadnego ograniczania wolności publikacji w imię rzekomego interesu państwa. Nasze pracownie chemiczne, fizyczne i inne mogłyby przytoczyć wiele przykładów uznawania przez nadmiar ostrożności za ściśle w imię interesu państwowego tajne pewnych wyników badań, których opublikowanie żadnej szkody by nie wyrządziło.

Szczególnie przykre są dla nauki wypadki, w których nie pozwala się na ogłaszanie pewnych wyników naukowych ze względu na to, że ogłoszenie ich mogłoby mieć niepożądane następstwa dla linii politycznej czynników rządzących. Nauka może się przeciwstawiać realizowaniu aktualnej linii politycznej czynników rządzących w różny sposób, może ona, po pierwsze, nie tangując bynajmniej ostatecznych celów, do których czynniki te zmierzają, wykazywać, że środki, jakie dla urzeczywistnienia tych celów zostały przez nie obrane, są obrane niewłaściwie, gdyż bądź nie są one dla osiągnięcia tych celów skuteczne, bądź też mają uboczne skutki niepożądane, których wartość ujemna przewyższa wartość dodatnią realizacji tych celów. Owa krytyka poczyniń czynników rządzących, przeprowadzona z punktu widzenia właściwego doboru środków do wytkniętych celów, może się kierować przeciwko konkretnym poczynaniom lub zamierzeniom, może jednak mieć także charakter zasadniczy. Bywa bowiem niekiedy tak, że czynniki rządzące opierają się w swych konkretnych poczynaniach na pewnej ogólnej teorii, której zastosowaniami są ich konkretne decyzje. Krytyka naukowa może zwracać się nie przeciw owym konkretnym decyzjom, lecz przeciw ogólnej teorii, z której je wywnioskowano. Negując naczelne przesłanki tych decyzji, wykazuje taka krytyka co najmniej ich bezzasadność.

Ale jeszcze w inny sposób może ogłaszanie wyników prac naukowych przeszkadzać czynnikom rządzącym w realizacji ich politycznej linii. Może to mianowicie czynić przez niepożądany dla czynników rządzących efekt propagandowy podania do publicznej

wiadomości pewnych wyników badań. Wyniki badań historycznych, socjograficznych i innych mogą mianowicie odsłaniać fakty, które np. podkopują autorytet czynników rządzących w społeczeństwie. Mogą one, ogólnie mówiąc, budzić w społeczeństwie sympatie lub antypatie idące w niepożądanym przez będących u władzy kierunku.

Jeżeli jest rzeczywista kolizja pomiędzy realizacją wolności słowa naukowego a realizacją celów, którym służy polityka rządzących, to oczywiście każdy, któremu cele te są droższe niż pełny rozwój nauki, uzna za słuszne ograniczenie wolności słowa naukowego. Ale realizacja celów to nie to samo, co linia polityczna, tzn. konkretne poczynania, które ku urzeczywistnieniu tych celów zmierzają. Komu te cele są drogie, temu powinno zależeć na znalezieniu właściwych środków dla ich osiągnięcia; nie powinien więc tłumić rzetelnej naukowej dyskusji nad tym, która droga jest dla osiągnięcia owych celów właściwa. Tym samym rzetelna dyskusja nad słuszością teorii, która kieruje aktualną polityką, powinna się cieszyć całkowitą swobodą u tych, którym naprawdę zależy na osiągnięciu ostatecznych celów, w imię których się tę politykę prowadzi. Byliśmy świadkami tłumienia wszelkiej dyskusji nie tylko nad tym, czy polityka czynników rządzących obiera w konkretnych wypadkach właściwe środki dla osiągnięcia jej najwyższych celów, lecz nawet tłumienia dyskusji nad słuszością ogólnej teorii, która leży u podstaw poczynania naszych polityków. Tłumienia tej dyskusji nie da się usprawiedliwić troską o znalezienie najwłaściwszej drogi dla osiągnięcia celów przyświecających naszej linii politycznej. Może jednak znajduje swe usprawiedliwienie w demobilizacyjnym efekcie propagandowym, jaki dyskusja ta mogłaby za sobą pociągnąć.

Przejdźmy więc do rozpatrzenia sprawy ujemnego efektu propagandowego, jaki dyskusja naukowa i ogłaszanie pewnych wyników badań mogą mieć dla aktualnej polityki. Ktokolwiek jakiś polityk w społeczeństwie prowadzi, ten będzie ją mógł prowadzić tym skuteczniej, im większym poparciem będzie się ta polityka cieszyła w społeczeństwie. Ujawnianie pewnych faktów, podawanie w wątpliwość skuteczności pewnych poczynania może niewątpliwie poparcie to osłabić. Czy z tego wynika, że należy w interesie owej polityki fakty owe tajić, a wątpliwości tych nie dopuszczać do głosu? Może by należało dać odpowiedź twierdzącą na to pytanie, gdyby zamknięcie oficjalnej drogi dla ujawnienia tych faktów i owych głosów krytyki było skutecznym środkiem niedopuszczenia ich do wiadomości ogółu. Fakty te i te głosy krytyki, nie mogąc dotrzeć do wiadomości ogółu drogą oficjalną, dotrą jednak do niej, i to w formie wyolbrzymionej i przesadzonej, drogą poczty pantoflowej, przy poparciu metod, jakimi dysponuje propaganda oponentów politycznych lub zgoła wrogów. Ujemny efekt takiej szeptanej propagandy, której przesadzie i wypaczeniom trudno się przeciwstawić, będzie dla pozyskania sobie społeczeństwa bardziej szkodliwy niż otwarte mówienie o rzeczach niemiłych. Politycy mówiący otwarcie nawet o tym, co nie jest im na rękę, zyskują zaufanie społeczeństwa dla swej prawdomówności, a to jest niesłychanie silny atut dla pozyskania sobie jego

poparcia. Politycy starający się ukryć niemiłe sobie prawdy nie ukryją ich w większości wypadków, lecz tracą przez to zaufanie społeczeństwa do swej szczerości i prawdziwości, bez którego na poparcie społeczeństwa nie mogą liczyć. Zatajanie niemiłych prawd po prostu się nie opłaca. Czynniki rządzące w Polsce zdobyły sobie w październiku 1956 poparcie społeczeństwa w znacznej mierze dzięki temu, że zaczęły mówić otwarcie prawdę, nawet gdy była ona dla nich niemiła, i innym pozwoliły taką prawdę mówić, o ile tylko była ona z interesem państwowym zgodna i o ile była istotnie prawdą opartą na rzetelnych podstawach.

Z rozważań tych wynika, jak się zdaje, że ograniczanie swobody słowa naukowego w imię ochrony aktualnej linii politycznej czynników sprawujących władzę w państwie ani nie przyczynia się do znalezienia właściwej drogi dla urzeczywistnienia ostatecznych celów tej polityki, ani też nie przyczynia się do uzyskania dla niej poparcia w społeczeństwie.

Domagając się wolności słowa dla nauki, nie domagamy się zniesienia wszelkiej cenzury dla prac naukowych, przeciwnie, uważamy za konieczne, by wypowiedzi pragnące ukazać się w ramach publikacji naukowych były poddawane ocenie z punktu widzenia tych czterech kryteriów naukowości, które wyżej zostały wymienione, jak również z punktu widzenia istotnych interesów państwa. Cenzurę taką sprawować mogą tylko ludzie nauki, kompetentni w dziedzinie, do której należy oceniana praca. Muszą to być jednak tacy ludzie, którzy swej cenzorskiej władzy nie nadużywają dla forytowania pewnych doktryn, teorii czy poglądów, lecz którzy dają gwarancję pełnej bezstronności. Muszą to też być ludzie, którym interes publiczny nie jest obojętny i którzy potrafią ograniczyć wolność słowa naukowego, jeżeli ta wolność mogłaby wyrządzić interesowi publicznemu szkodę, lecz którzy dają gwarancję, że ograniczenia tego nie nadużyją i potrafią we właściwy sposób ocenić, kiedy ograniczenia tego interes publiczny naprawdę wymaga.

II

Zajmijmy się z kolei wolnością myśli. Nie jest to wolność tego samego rodzaju, co wolność słowa, tzn. nie polega ona na tym, że się może myśleć, tzn. wierzyć lub nie wierzyć, uznawać coś za prawdę lub odrzucać jako fałsz, zależnie od swej woli. Sądy, które wydajemy, czyli nasze przekonania, są zawsze zależne od siły argumentów, od świadectwa doświadczenia i pamięci i od wielu innych czynników, a nie od naszej woli.

Wolność myśli polega przede wszystkim na tym, że się ma prawo i że się potrafi wierzyć we wszystko. I tylko to, za czym rzeczowe argumenty przemawiają, i nie ma się obowiązku ani konieczności wierzyć w cokolwiek, co nie jest racjonalnymi argumentami poparte, a tym bardziej w coś, przeciw czemu argumenty takie przemawiają. Deklarowanie obowiązku przyjmowania pewnych twierdzeń bez względu na ich uzasadnienie

nazywa się dogmatyzmem normatywnym, twierdzenia zaś, co do których głosi się ten obowiązek, nazywają się twierdzeniami ogłoszonymi za dogmaty. Dogmatyzm normatywny odmawia człowiekowi prawa do urabiania swych poglądów na drodze racjonalnej, a tym samym stanowi zakaz uprawiania nauki na tym odcinku, którego jego nakazy i zakazy dotyczą. Dogmatyzm normatywny ogranicza wolność myśli w sensie moralno-prawnym. W sensie faktycznym nie ogranicza wolności myśli bezpośrednio, tzn. jego nakazy nie wystarczają same w sobie do wywoływania nakazanych przekonań niezależnie od racjonalnego ich uzasadnienia, a nawet wbrew niemu. Sankcje karne związane z tym dogmatyzmem ograniczają jednak wolność ujawniania w słowach przekonań z nakazami tymi niezgodnych, a więc ograniczają wolność słowa. Ograniczenie tej wolności wywołuje powszechne wypowiadanie poglądów nakazanych, to zaś z kolei działa sugestywnie i wywołuje przekonanie o ich słuszności. Dogmatyzm normatywny stosuje też inne pozaracjonalne środki wywoływania przekonań, czyli inne środki propagandy.

Dogmatyzm normatywny może występować w postaci jawnej i zamaskowanej. Zamaskowany dogmatyzm normatywny nie ogłasza oficjalnie swoich nakazów i zakazów, stosuje jednak represje wobec ujawniania niewiary w pewne twierdzenia. Kryptodogmatyzm jest współczesną postacią dogmatyzmu normatywnego.

Od dogmatyzmu normatywnego odróżnić należy dogmatyzm metodologiczny, polegający na uznawaniu pewnych twierdzeń nieposiadających racjonalnego uzasadnienia w ogóle lub też na przypisywaniu pewnym twierdzeniom wyższej rangi poznawczej, niż na to sposób ich uzasadnienia pozwala. Ta druga odmiana metodologicznego dogmatyzmu posiada dzisiaj dla nas większą aktualność, nią też bliżej się obecnie zajmujemy.

Mówiliśmy już o tym, że istnieją dwa sposoby uzasadniania twierdzeń, uzasadnianie całkowite i uzasadnianie częściowe. Całkowicie uzasadnione są tylko twierdzenia definicyjne i twierdzenia posiadające dedukcyjny dowód. Tylko twierdzenia uzasadnione całkowicie można przy zachowaniu postawy racjonalnej traktować jako prawdy ostateczne i pod żadnym warunkiem nieodwołalne. Niezgodność jakiegokolwiek twierdzenia z twierdzeniem posiadającym uzasadnienie całkowite wolno uważać za pewny dowód fałszywości tego pierwszego. Twierdzenia uzasadnione częściowo są to twierdzenia, dla których prawdziwości i fałszywości nie mamy dowodu pewnego i które przyjmujemy na tej podstawie, że – mimo skrzętnych poszukiwań dowodu ich fałszywości – dowodu takiego nie udało się dotąd znaleźć. Przy racjonalnej postawie twierdzeń częściowo uzasadnionych nie wolno traktować jako prawd ostatecznych, pod żadnym warunkiem nieodwoływalnych. Przeciwnie, twierdzenia mające tylko częściowe uzasadnienie nakazuje postawą racjonalną traktować jako prowizoria, które może kiedyś trzeba będzie odwołać, jeśli dalsze poszukiwania dostarczą dowodu ich fałszywości. Otóż dogmatyzm metodologiczny w naszych czasach przejawia się najczęściej w tej postaci, że się twierdzenia posiadające tylko częściowe, choć dosyć silne uzasadnienia, traktuje jako prawdy

ostateczne i nieodwoływalne, i że się samą niezgodność pewnych poglądów z tymi twierdzeniami uznaje za wystarczającą podstawą do ich odrzucenia.

W dyskusjach prowadzonych u nas napiętnowanie przez wyznawcę tezy materialistycznej pewnego poglądu mianem idealizmu uważano za równoznaczne z dowodem jego fałszywości. Pewien autor, któremu wytknięto taki sposób argumentowania, zareplikował, że postępując w taki sposób, tzn. odrzucając pewien pogląd na tej tylko podstawie, że przeczy on wyznawanej przez niego tezie materialistycznej, postępuje tak samo, jak postępuje matematyk, który niezgodność jakiegoś zdania z pewnym już dawniej udowodnionym twierdzeniem uważa za dowód fałszywości tego zdania.

Replika ta świadczy o tym, że ów autor na równi traktuje twierdzenia matematyki, które posiadają całkowite uzasadnienie i przeto są twierdzeniami nieodwoływalnymi, z tezą materialistyczną, która posiada co najwyżej takie uzasadnienie, jak najlepiej ugruntowane, rzeczowe twierdzenia nauk przyrodniczych. Prawa nauk przyrodniczych, o ile są twierdzeniami rzeczowymi, a nie twierdzeniami definicyjnymi, posiadają jednak tylko częściowe uzasadnienie, polegające na tym, że wszystkie dotąd wyprowadzone z nich wnioski okazały się prawdziwe, co jeszcze nie wyklucza, że w przyszłości pojawi się fakt jakiś, który prawom tym zaprzeczy. Historia nauk przyrodniczych zna liczne wypadki, że prawa na podstawie dotychczasowych poszukiwań znakomicie potwierdzone okazały się w świetle badań późniejszych twierdzeniami fałszywymi. Dość choćby wspomnieć o prawie niezmienności pierwiastków, które jeszcze w moich czasach szkolnych zaliczano do najpewniejszych praw przyrody, a które wobec późniejszych odkryć uznane zostało za fałszywe. Ten sam los spotkał prawo niezmienności masy. Gdyby przyrodnicy postępowali tak, jak wspomniany autor wyznający tezę materialistyczną, i z góry uważali niezgodność jakiegokolwiek zdania z przyjmowanymi przez nich prawami za dowód fałszywości tego zdania, trwaliby przy tych prawach dalej mimo przeciwstawiających się im faktów, mówiąc „tym gorzej dla faktów”. Ale przyrodnicy wiedzieli, że swych praw, nawet tych najlepiej ugruntowanych, nie mają prawa traktować na równi z twierdzeniami matematyki, jako prawd ostatecznych i pod żadnym warunkiem nieodwoływalnych, i niezgodności jakiegokolwiek zdań z tymi prawami nie mają prawa uważać za dowód ich fałszywości.

Teza materialistyczna nie jest lepiej uzasadniona od najlepiej ugruntowanych praw przyrody. Nie ma ona uzasadnienia całkowitego i nie wolno jej traktować jak prawdy ostatecznej i nieodwoływalnej. Dlatego też nie wolno *a limine* odrzucać każdego niezgodnego z materializmem poglądu na tej tylko podstawie, że się z materializmem nie zgadza, lub innymi słowy dlatego, że jest poglądem idealistycznym. Racjonalna postawa wymaga rozważenia siły uzasadnienia każdego niezgodnego z materializmem poglądu, wymaga rozważenia, czy ostoi się on wobec wszystkich poznanych dotąd faktów, i uprawnia do odrzucenia tego poglądu tylko wtedy, gdy okaże się on gorzej uzasadniony niż teza materialistyczna. Odrzucanie przez wyznawców tezy materialistycznej jakiego-

kolwiek poglądu na tej tylko podstawie, że jest to pogląd idealistyczny, z tezą materialistyczną niezgodny, jest przejawem dogmatyzmu hamującego postęp nauki.

Najbardziej jaskrawa postać metodologicznego dogmatyzmu polega na trzymaniu się pewnych poglądów mimo wystarczających racji do ich odrzucenia. Tę postać dogmatyzmu metodologicznego można, przy pewnym rozumieniu tego terminu, nazwać doktrynerstwem. Doktrynerstwo przyjmuje szczególnie przykrą postać, gdy występuje ono u ludzi, którym pewna teza czy też teoria służy jako przesłanka w działaniu zmierzającym do pewnego celu. Jeśli ludzie ci tezy owej trzymają się po doktrynersku, to będą się nią w swym działaniu kierować nadal, mimo że praktyka będzie wykazywać, iż działanie kierowane tą tezą okazuje się dla osiągnięcia zamierzonego celu nieskuteczne. Ludzie ci stosować będą maksymę *fiat doctrina, pereat mundus*.

Dogmatyzm metodologiczny realizuje to, co dogmatyzm normatywny nakazuje. Przyjmuje on bądź pewne twierdzenia, mimo że nie posiadają one wcale racjonalnego uzasadnienia, bądź też przyjmuje je jako twierdzenia nieodwołalne, mimo że z powodu braku uzasadnienia całkowitego na to nie zasługują, zamiast traktować je jako prowizoria i nie tylko zachować gotowość do ich odwołania, gdy przemawiające przeciw nim fakty i argumenty same się pojawiły, lecz co więcej, faktów takich i argumentów uporczywie samemu szukać. Tylko taka postawa wobec twierdzeń częściowo tylko uzasadnionych jest postawą racjonalną. Dogmatyk metodologiczny przyjmuje postawę irracjonalną, a więc nie uprawia nauki.

III

Z kolei kilka słów o wolności wyboru metody. Znane są z historii nauki zakusy zmierzające ku jej ograniczeniu. Ograniczenia tego dokonywały np. w starożytności uprzedzenia do eksperymentów, jako do dzieła niegodnego wolnego człowieka. W imię przepisów religijnych zakazywano przez długie wieki przeprowadzania dla celów badawczych sekcji zwłok. Potępiamy dzisiaj dokonywanie dla celów badawczych ryzykownych eksperymentów na ludziach bez ich zgody.

Wspomniane wyżej ograniczenia swobody metody badań naukowych dyktowane były przez pewne oceny obyczajowo-moralne. Ograniczenia te uznamy za słuszne, o ile solidaryzujemy się z tymi ocenami, za niesłuszne uznamy te ograniczenia wolności metod badania, które wynikają z ocen moralnych nam obcych.

Ale ograniczenia swobody wyboru metod badania, uzasadniane ocenami moralno-obyczajowymi, nie są liczne i niezbyt dla nauki groźne. O wiele groźniejsze mogą być ograniczenia wyboru metody badania podnoszone w imię obrony ich naukowego charakteru. Niebezpieczna dla rozwoju nauki jest mianowicie pewna monopolizacja pewnych metod jako jedynie naukowych. Dotyczy to szczególnie metod osobliwego rodzaju. Wyjaśnimy na przykładzie, o jakiego rodzaju metody nam idzie: można by mówić o de-

mokrytowskiej metodzie badania zjawisk przyrody, polegającej na tym, że się wszelkie zjawiska makrokosmosu sprowadza do pewnych zjawisk rozgrywających się w świecie atomów, traktując pierwsze jako epifenomeny drugich. Można by mówić o huyghensowskiej metodzie wyjaśniania wszelkich zjawisk świetlnych w oparciu o założenie, że u podstaw każdego z nich leży pewien proces falowy. Chodzi tu, ogólnie mówiąc, o metody polegające na tym, że się zjawiska pewnej dziedziny wyjaśnia w oparciu o założenie, iż każde z tych zjawisk jest uwarunkowane w sposób wystarczający przez jakieś zjawisko z jakiejś innej dziedziny.

Do tego typu metod należy też tzw. metoda historycznego materializmu. Opiera się ona na ogólnej zasadzie, iż każde zjawisko z tzw. nadbudowy jest w sposób wystarczający uwarunkowane przez jakieś zjawisko z tzw. bazy, i polega na tym, że się wyjaśnienia każdego zjawiska z dziedziny nadbudowy szuka w dziedzinie materialnej bazy. Zalecanie tej czy innej metody, która wielokrotnie zdała pomyślnie egzamin, nie jest jeszcze ograniczaniem swobody wyboru metody badania. Zalecanie bowiem, to jeszcze nie nakaz stosowania tej tylko metody i nie zakaz stosowania metod innych. Ograniczanie swobody wyboru metody nastąpi jednak wtedy, gdy się tej jednej metodzie przyzna monopol i tę jedną tylko metodę uzna za naukową metodę wyjaśniania zjawisk pewnej dziedziny.

Monopolizacja metody wyjaśniania zjawisk opierającej się na założeniu pewnego twierdzenia ogólnego jest równoważna podniesieniu tego twierdzenia do rzędu twierdzeń absolutnie nieodwołalnych. Ale przecież to twierdzenie ogólne, które leży u podstaw owej metody wyjaśniania, ma swoją sankcję jedynie w tym, że zdało ono pomyślny egzamin przy wyjaśnianiu zjawisk dotąd poznanych. Nie daje to gwarancji, że w przyszłości pojawić się nie mogą zjawiska, dla których wyjaśnienia zasada ta nie okaże się wystarczająca. Huyghensowska metoda wyjaśniania zjawisk świetlnych założeniem, że u podstaw każdego z nich leży pewien proces falowy, przez długi czas wystarczała dla wyjaśniania napotykaných zjawisk z dziedziny promieniowania. Mogła się też zjawić pokusa, by uznać ją za jedyną naukową metodę wyjaśniania faktów z tej dziedziny. Z biegiem czasu napotymano jednak zjawiska, którym ta metoda sprostać nie umiała.

Kto pewną metodę wyjaśniania zjawisk, opartą na pewnym twierdzeniu, które swą sankcję logiczną znajduje tylko w tym, że dotychczas nie napotkano zjawiska, dla którego wyjaśnienia twierdzenie to by nie wystarczyło, podnosi do rzędu jedynej metody naukowej, popada w błąd dogmatyzmu. Wyklucza bowiem przez to z góry, że mogą się pojawić zjawiska, dla których wyjaśnienia twierdzenie to nie wystarczy, a więc, że pojawi się coś takiego, co by nas zmusiło do odwołania tego twierdzenia w całej jego ogólności i do poddania go pewnej modyfikacji.

Metody omawianego typu, które dotąd zdały pomyślnie egzamin, można zalecać jako metody, które najprawdopodobniej i w przyszłości okażą się skuteczne. Nie należy

im jednak przyznawać monopolu, piętnując z góry wszelkie inne jako metody nie-naukowe.

IV

Czwartym składnikiem wolności nauki jest wolność problematyki. Człowiek cieszy się tą wolnością, gdy mu się nie zakazuje lub nie uniemożliwia zajmowania się dowolnym zagadnieniem i gdy się mu nie nakazuje lub gdy się go nie zmusza do zajmowania się jakimiś zagadnieniami narzuconymi. Człowiek wolny i materialnie niezależny, dysponujący środkami do życia i środkami dla zdobycia potrzebnej mu aparatury badawczej, może zajmować się wszystkim i tylko tym, co go interesuje, jakkolwiek i jemu można ograniczyć swobodę badania przez zagrozenie mu dostępu do przedmiotu, który chce badać, lub przez uniedostępnienie mu niezbędnej dla tych badań aparatury. Zakaz wyjazdu na teren, gdzie znajduje się interesujący nas przedmiot, ilustruje pierwsze ze wspomnianych wyżej ograniczeń swobody badania; uniedostępnienie pewnych źródeł historycznych stanowi ilustrację ograniczeń drugiego rodzaju.

O wiele większe są możliwości ograniczenia wolności problematyki w stosunku do ludzi, którzy żyją z pracy naukowej. Ludzie ci są materialnie zależni od swego mecenasa, który może uzależnić finansowanie badacza od tego, jakimi zagadnieniami ten się zajmuje.

Ograniczenie wolności problematyki nie zawsze musi godzić w wolność nauki, jest ono ograniczeniem wolności nauki, gdy polega na zakazie zajmowania się pewnymi zagadnieniami posiadającymi doniosłość naukową. Czy istnieje jakieś rozgraniczenie pomiędzy zagadnieniami naukowymi i nienaukowymi? Spotkać się można z poglądem, że nie ma takich zagadnień, których rozwiązanie nie interesowałoby jakiejś nauki. Pogląd ten nie wydaje się jednak słuszny. To, którą nogą przekroczyłem wczoraj, wychodząc po raz pierwszy z domu, próg mego mieszkania, żadnej nauki nie interesuje, podobnie nie interesuje żadnej nauki to, czy liczba listów, które otrzymałem w ciągu ubiegłego roku, jest, czy też nie jest, podzielna przez 3.

Arystoteles twierdził, że dla zagadnień naukowych charakterystyczna jest ich ogólność. Do nauki, wedle Arystotelesa, należą tylko twierdzenia ogólne i tylko te zagadnienia, w których docieka się prawd ogólnych, są zagadnieniami naukowymi. Ten pogląd Arystotelesa wydaje się niesłuszny. Istnieją bowiem nauki, w których istotną rolę odgrywają twierdzenia dotyczące faktów jednostkowych, jak historia, geografia, astronomia, geologia historyczna i inne. Nauki te nie ograniczają się wprawdzie do konstatowania jednostkowych faktów, lecz starają się je wyjaśnić, powiązać w związki przyczynowe i łańcuchy genetyczne, co mogą uczynić tylko w oparciu o jakieś prawa ogólne, niemniej jednak interesują się ustalaniem jednostkowych faktów i prowadzą znużające do dociekania dla ich ustalenia.

Jan Łukasiewicz w swym artykule *O nauce*, zamieszczonym w nowym wydaniu *Poradnika dla samouków* z roku 1915, poddawszy krytyce pogląd Arystotelesa, jakoby dla twierdzeń i dla zagadnień naukowych charakterystyczna była ich ogólność, przeciwstawia temu swój własny pogląd, wedle którego cechą charakterystyczną zagadnień naukowych jest to, że są one zdolne wywoływać lub zaspokajać bezpośrednio lub pośrednio jakieś potrzeby intelektualne ogólnoludzkie, tzn. takie, które odczuć może każdy człowiek, stojący na pewnym stopniu rozwoju umysłowego. Innymi słowy, zagadnienia naukowe byłyby to zagadnienia, których rozwiązanie interesuje każdego człowieka stojącego na pewnym stopniu rozwoju intelektualnego, a nie tylko osoby w danej sprawie osobiście zainteresowane. Ta charakterystyka zagadnień naukowych jest jednak nie tylko ogólnikowa, ale wydaje się też nieadekwatna. Zagadnienie, czy rycerze Bolesława Chrobrego nosili ostrogi, ani zagadnienie, czy każda liczba pierwsza jest iloczynem dwóch sprzężonych liczb zespolonych, chyba nie wszystkich ciekawi, chociaż i jedno, i drugie jest zagadnieniem naukowym, z drugiej strony, rozwiązanie jakiejś zawiłej afery kryminalnej interesuje wszystkich, choć nie idzie tu o zagadnienia naukowe.

Wydaje mi się, że przedwcześnie jest silić się na ogólną syntezę mającą dać odpowiedź na pytanie, co cechuje wszystkie zagadnienia naukowe w przeciwieństwie do zagadnień pozanaukowych. Tym samym przedwczesna wydaje mi się próba odpowiedzi na pytanie, co to jest nauka. Dla zdefiniowania nauki bowiem nie wystarcza odwołać się do wskazania metody właściwej naukowemu, rozwiązywaniu zagadnień, gdyż nie zawsze rozwiązywanie zagadnień metodą naukową należy do nauki, inaczej bowiem nie byłoby rozgraniczenia pomiędzy pracą naukową a działalnością praktyczną stosującą naukowe metody. Dla zdefiniowania nauki trzeba się nadto odwołać do pewnej charakterystyki zagadnień naukowych, odróżniającej je od zagadnień leżących poza nauką.

Być może, iż takiej charakterystyki, która by w ostry sposób odgraniczała zagadnienia naukowe od pozanaukowych, podać niepodobna. Być może, iż będzie można zawsze wskazywać zagadnienia, co do których nie da się rozstrzygnąć, po której stronie tego rozgraniczenia leżą.

Mimo to jednak nauka jest pewnym faktem w życiu dzisiejszych społeczeństw, mającym swoją historię, którego cechy istotne można stwierdzić, a nie tylko konwencjonalnie ustalić. Otóż nie siląc się na podanie wyczerpującego wykazu tych cech, chciałbym stwierdzić, że utylitaryzm nie jest istotną cechą nauki jako faktu społecznego, że brak jakiegokolwiek praktycznej doniosłości jakiegoś zagadnienia nie dyskwalifikuje go jeszcze jako zagadnienia naukowego.

Mówi się, że poznanie ludzkie wyrosło z potrzeb praktycznych, że poznanie jest orężem pozwalającym się człowiekowi utrzymać przy życiu, zastępującym mu instynkty, w które go przyroda wyposażyła znacznie skąpiej niż inne zwierzęta. Człowiek stawiał sobie pierwotnie takie zagadnienia, których rozwiązanie było mu potrzebne dla zaspoko-

kojenia jego potrzeb biologicznych. W późniejszych stadiach rozwoju ludzkości poznawcza działalność człowieka oderwała się jednak od jej bezpośredniej użyteczności. Było tak już choćby w czasach greckich, w których bezinteresowne dążenie do prawdy uważano za najbardziej godne człowieka. W czasach, w których nauka rozwinęła się jako zawód, z którego można żyć, możni tego świata płacili badaczom za dostarczanie im informacji, jakie im dla ich materialnej korzyści były potrzebne. Nadworni astrologowie byli opłacani przez książąt za horoskopy dostarczające im przesłanek dla praktycznego działania, nadworni alchemicy otrzymywali wynagrodzenia za opracowywanie recept na produkcję metali szlachetnych z pospolitych surowców. Ale i ta zawodowa nauka przełamala szranki utylitaryzmu praktycznego. Astrologowie stali się astronomami, których wiedza żadnych potrzeb, poza potrzebami poznawczymi, nie zaspokajała. Alchemicy stali się chemikami, którzy przestali wierzyć w możliwość fabrykacji złota. Nauka zawodowa przestała więc też służyć materialnym interesom swoich chlebobawców. W ten sposób nauka zawodowa jako fakt społeczny straciła swój utylitarny charakter i uzyskała swoje autonomiczne, czysto poznawcze cele. Być może każda zdobycz naukowa posiada jakąś bezpośrednią lub pośrednią praktyczną doniosłość. Ale jest to własność, która jej przysługuje *per accidens*, i gdyby się okazało, że rozwiązanie jakiegoś zagadnienia nie posiada żadnej praktycznej doniosłości, to nie byłoby to dowodem, iż dane zagadnienie do nauki nie należy.

Fakt, że nauka ma swoje autonomiczne, czysto poznawcze zadania, a z drugiej strony fakt, że ludzie uprawiający naukę zależni są materialnie od swoich mecenasów, stwarza – przynajmniej w zasadzie – niebezpieczeństwo dla wolności problematyki naukowej. Mecenas nauki może jednostronnie popierać uprawianie takiej tylko problematyki, która jest z punktu widzenia jego interesów ważna, a po macoszemu traktować zagadnienia ważne z punktu widzenia autonomicznych celów nauki.

Taka polityka popierania nauki, która by uzależniała stopień materialnego poparcia dla różnych kierunków jej badań i dla różnych jej zagadnień od tego, czy zagadnienia te potrafią się wylegitymować swą praktyczną doniosłością, byłaby dla rozwoju nauki wyraźnie szkodliwa. Można bowiem stwierdzić, że rozwój teoretycznych badań naukowych, których związek z praktyką jest niewidoczny, przyczynia się niejednokrotnie bardziej do dalszego rozwoju nauki niż postęp w zakresie badań mających wyraźną doniosłość praktyczną. Polityka taka byłaby też z punktu widzenia potrzeb mecenasów nauki krótkowzroczna, gdyż dbałaby tylko o jego potrzeby aktualne, a nie uwzględniałaby tego, że bujny rozkwit nauki, zawdzięczany postępom w zakresie badań oderwanych od bezpośrednich zastosowań praktycznych, dostarcza nowych środków do rozwiązywania nie tylko zagadnień oderwanych od praktyki, ale również związanych z nią bezpośrednio. Stosunek badań teoretycznych do badań o bezpośrednim znaczeniu praktycznym przyrównał ktoś trafnie do stosunku, jaki zachodzi pomiędzy przemysłem ciężkim a prze-

mysłem lekkim. Ten ostatni raczej niż pierwszy dostarcza dobra bezpośredniego spożycia, ale bez rozwoju przemysłu ciężkiego przemysł lekki nie mógłby się doskonalić.

Niebezpieczeństwo niedoceniań doniosłości badań czysto teoretycznych, nie mających widocznych zastosowań praktycznych, w naszych warunkach nam nie zagraża. Tzw. ciasny praktycyzm jest przez czynniki mające decydujący wpływ na rozdawnictwo środków na badania naukowe uznany za stanowisko błędne. Popiera się u nas nie tylko badania wypływające z tzw. zamówienia społecznego, lecz również i takie, na które zamówienia takiego nie ma.

Mimo to proporcje, w jakich się popiera problematykę o aktualnej doniosłości praktycznej i problematykę tej aktualności nieposiadającą, mogą być niewłaściwe. W naszych warunkach ujawnia się to w stosunku dotacji dla instytutów resortowych, rozwiązujących zagadnienia o aktualnej doniosłości praktycznej, do dotacji dla uniwersytetów i instytutów PAN. Niewłaściwością tego rodzaju zapobiec może poważny udział ludzi nauki w rozdawnictwie środków materialnych dla badań naukowych. Uczni, którzy sami są członkami społeczeństwa, będą rozumieli jego potrzeby i dbać będą o należyte uwzględnienie takiej problematyki naukowej, która dla aktualnych potrzeb społeczeństwa jest potrzebna, z drugiej strony jednak, jako członkowie społeczności naukowej będą posiadali należyte zrozumienie dla autonomicznych zadań nauki i nie dopuszczą do ich upośledzenia. Potrafią też, jako członkowie społeczeństwa, w okresach szczególnej potrzeby, w myśl hasła „nie czas żałować róż, gdy płoną lasy”, zdobyć się na chwilowe ograniczenie poparcia dla autonomicznych zadań nauki. Ograniczenie to nie powinno jednak nigdy doprowadzić do dewastacji potencjału naukowego niesłużącego bezpośrednio aktualnym potrzebom społeczeństwa, albowiem nigdy troska o chwilę obecną nie powinna doprowadzić do zaniechania dbałości o przyszłość nauki.

Dobiegliśmy końca naszych rozważań. Omówiliśmy cztery wolności, które się składają na wolność nauki, i zdaliśmy sobie sprawę z ich niezbędności dla pomyślnego jej rozwoju. Stwierdziliśmy dalej, że mogą istnieć względy ograniczające wolność słowa i wolność wyboru problematyki, przestrzegając przed nadużyciami w tym zakresie. Nie znajdujemy jednak żadnych względów, którymi można by usprawiedliwiać ograniczanie wolności myśli naukowej czy ograniczanie wyboru metody badania. Gwarancję zachowania wolności słowa naukowego w odpowiednich granicach dostrzeżliśmy w oddaniu cenzury prac naukowych odpowiednio dobranym przedstawicielom świata nauki. Poważny udział ludzi nauki w rozdawnictwie środków na badania naukowe wskazaliśmy jako niezbędny warunek zachowania we właściwych granicach wolności wyboru problematyki naukowej. Czynnikiem, który zapobiec może popadaniu w dogmatyzm, stanowiący niewolę myśli niepozwalającą jej kierować się przy wydawaniu sądów racjonalnymi kryteriami, może być, obok praktycznego wdrażania do krytycznego sposobu myślenia, teoretyczne poznanie praw naukowego myślenia. Nauką, która prawa te formułuje, jest

logika. Logika jest więc nauką, której poznanie zaprawia do naukowego sposobu myślenia, do zajmowania racjonalnej postawy względem własnych i cudzych twierdzeń, jest nauką, której poznanie walczy się przyczynia do zachowania wolności myśli.

Artykuł niniejszy jest rozszerzeniem szkicu, który pod tytułem *Co to jest wolność nauki* ukazał się w „Życiu Nauki” (R. 1948, z. 6).

Literatura dodatkowa

- Łukasiewicz J., *O nauce* (1915), [w:] *Z zagadnień logiki i filozofii. Pisma wybrane*, Warszawa: PWN 1961.
- Weber Max, *Nauka jako zawód i powołanie* (1917), tłum. P. Dybel, [w:] *Polityka jako zawód i powołanie*, oprac. Z. Krasnodębski, Kraków: Znak – Warszawa: Fundacja Batorego 1998, s. 11–140.
- Ossowski S., *Nauki humanistyczna a ideologia społeczna* (1937), [w:] *Dzieła*, t. 4: *O nauce*, Warszawa: PWN 1967, s. 103–124.
- Merton R.K., *Nauka i demokratyczny ład społeczny* (1942), tłum. E. Morawska, [w:] *Teoria socjologiczna i struktura społeczna*, Warszawa: PWN 1982, s. 579–589.
- Ossowski S., *Taktyka i kultura* (1956), [w:] Stanisław Ossowski w pełnym blasku. Suplement do „Dzieł”, oprac. A. Sułek, Warszawa: Scholar 2016, s. 181–192.
- Ossowski S., *Problematyka swobody słowa w dyskusjach naukowych* (1961), [w:] *Stanisław Ossowski w pełnym blasku. Suplement do „Dzieł”*, oprac. A. Sułek, Warszawa: Scholar 2016, s. 208–215.
- Nagel E., *Struktura nauki. Zagadnienia logiki wyjaśnień naukowych* (1961), Warszawa: PWN 1970, r. 13. V. Tendencja do wartościowania w naukach społecznych, tłum. B. Rassalski.
- Tyrowicz S., *Światło wiedzy zdeprawowanej. Idee niemieckiej socjologii i filozofii (1933–1945)*, Poznań: Inst. Zachodni 1970; Kraków: Universitas 2009.
- Amsterdamski S., *O patologii życia nauki – casus Łysenko* (1980), „Przegląd Powszechny” 1989 nr 4 s. 61–66; nr 5, s. 206–227.
- Karpiński J., *Nie być w myśleniu posłusznym. Ossowsky, socjologia, filozofia*, Londyn: Polonia 1989.
- Szaniawski K., *O obiektywności nauki*, [w:] *O nauce, rozumowaniu i wartościach*, oprac. J. Wołęński, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN 1994, s. 8–17.
- Rosenthal R., *Nauka a etyka w przeprowadzaniu badań psychologicznych oraz analizowaniu i przedstawianiu ich wyników*, „Czasopismo Psychologiczne” 1996 nr 2, s. 37–46.
- Krimsky S., *Nauka skorumpowana? O niektórych związkach nauki i biznesu*, tłum. B. Biały, Warszawa: PIW 2006.
- Lekka-Kowalik A., *Odkrywanie aksjologicznego wymiaru nauki*, Lublin: Wydawnictwo KUL 2008, r. 4. Prolegomena do filozoficznej koncepcji aksjologicznego wymiaru nauki.
- Sułek A., *O socjologię zaangażowaną – na rzecz społeczeństwa*, [w:] *Socjologia uspołecznienia. Księga dedykowana Profesorowi Mirosławowi Marody*, red. M. Lewicki i in., Warszawa: Scholar 2015, s. 21–38.
- Brzeziński J.M., *Metodologia badań psychologicznych. Wydanie nowe*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN 2019, r. 1.4. Intersubiektywny charakter poznania naukowego – Kazimierza Ajdukiewicza zasada racjonalności.
- Motrenko J.B., *Wirtuozi nauk społecznych. Cnoty epistemiczne u Ossowskiego*, [w:] *Spotkania z Ossowskim*, red. A. Sułek, Warszawa: Scholar 2020.

On freedom of science

In pursuing any kind of scientific activity, we pose a certain problems, and seek solution of them by various methods; as a result, we form our own judgements on the matter to which the given problem pertained, and finally make public this judgement, which is a solution of the problem posed, in conjunction with the relevant evidence. Freedom to pursue science thus requires freedom in each of the four fields mentioned above; that is the individual pursuing scientific activity must enjoy freedom to choose problems, freedom to choose a method, i.e., the means whereby he/she solves his/her problems, freedom of thought, and freedom of speech. Kazimierz Ajdukiewicz (1890–1963), a philosopher of science analyses here all these four “freedoms”, as well as considers both the extent to which each of them is indispensable to the successful advance of science and the extent to which a limitation on them can be justified on other grounds.

Key words: scientific method, values in science, freedom of science